Ner 46. ROK 1843 SOBOTA 25 LUTEGO.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Alexandra.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Mirosław.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi
	6	27" 1' 591	+ 20 4	2 15	Północny słaby	Pogoda z Chmurami	Mgła
23	2	1 439	+ 11 9	3 32	Wschodni słaby	,,	
	10	1 152	+ 5 2	2 28	Zaden	Pochmurno	

Wiadomości zagraniczne

— *Paryż 7 Lutego.* —

Dzisiaj wielka liczba deputowanych zgromadziła się w sali konferencyjnej, w celu zasięgnienia wiadomości w przedmiocie sprawy z Hiszpanią. Żaden z ministrów nie był obecnym. Ale jeden z deputowanych ministeryalnych który zdawał się być dobrze zawiadomionym, uczynił uwagę, że odpowiedź gabinetu madryckiego na ultymatum pana Guizot zaledwie w dniu 15 b. m., może przybyć do Paryża. Goniec wysłany z Paryża z depeszą do gabinetu madryckiego, mógł ledwie w dniu 3 Lutego przybyć do Madrytu, a ponieważ w niej oznaczono rządowi 8 dni czasu do powzięcia postanowienia względem żądanego przez Francyę zadość uczynienia, przeto jego odpowiedź dopiero w dniu 11 b. m. wyjść może z Madrytu. Przy odejściu jednak ostatnich depeszy z Madrytu, Espartero nie był skłonnym do uległości.

Wszyscy członkowie gabinetu zgromadzili się wczoraj wieczorem w Tuileries, w skutku przybycia gońca z Madrytu, który jak słychać przywiózł odpowiedź rejenta na ultymatum gabinetu francuzkiego. Dotychczas nie wiemy nic względem tych depeszy, i dzienniki ministeryalne uporczywie milczą względem stanu spraw hiszpańskich.

HISZPANIA.

Paryż 8 Lutego. Dzienniki barcelońskie od dnia 29 z. m. z rozkazu jenerała Seoane zaprzestały wychodzić. Redaktor dziennika krystynowskiego *Papagajo*, pan de la Roca, który pomimo rozkazu chciał dalej wydawać swój dziennik, został aresztowany i do cytadelli zaprowadzony. Redakcye *Constitutionala* i *Imparciala* zabierają się przenieść swoje pracownie do Felu del Llobregat, gdzie nierozciąga się władza militarna jenerała Seoane. Wzburzenie powszechne w Barcelonie tak wysoko się wzmogło, że jenerał Seoane sądził że powinien faktycznie zrzec się dalszego exekwowania kontrybucyi. Podług ostatnich wiadomości, które dochodzą do dnia 2 b. m. nie było już wcale mowy o wypłacie należności owych 12 milionów. — Wojsko posłane na exekucyę do domów opóźniających się kontrybuentów, zostało odwołane i od kilku dni nikogo nie uwięziono z powodu opóźnienia zapłaty.

— *Madryt 31 Stycznia.* —

W końcu i ci deputowani, którzy w rozwiązanych kortezach tworzyli opozycyę nazwaną koalicyą, zerwali milczenie i wydali nader długi manifest do wyborców, w którym wyliczyli wszystkie popełnione przez rząd błędy i zgwałcenia konstytucyi, zapowiadając mu stanowczy opór.— Ten manifest napisany widocznie przez jakiegoś adwokata, podpisany jest naj-

przód przez pana Cortina, który stał na czele poruszenia wrześniowego, później był ministrem spraw wewnętrznych i członkiem tymczasowéj rejencyi, a nakoniec dowódzcą batalionu gwardyi narodowéj madryckiéj, i posiada tu wpływ bardzo znakomity.

— *Bombaj* 2 *Stycznia.* —

Oba oddziały wojska pod dowództwem jenerała Pollock, które podług ostatnich raportów doszły już do Peszawer, odbyły od tego czasu 350 angielskich mil drogi przez Pendszab, i w dniu 20 Grudnia stanęły w nadgranicznéj stacyi Firozpur nad rzeką Sutledsz, na grnncie towarzystwa wschodnio indyjskiego. Tn przyjętemi zostały z największemi nroczystościami i wystawami, poczém mają powrócić do zwykłych swoich stanowisk. Wojsko, które w Listopadzie pod dowództwem jenerała Pollock przybyło do Peszawer, składało się z 18,000 ludzi, między którémi jeden królewski pułk dragonów, i pięć pułków piechoty króleskiéj, razem około 4,000 ludzi, co jest daleko większym kontyngensem europejskim, niż zwykle w wojsku indyjskiém. Pochód tego wojska do Firozpur, który trwał blisko miesiąc, utrudzony był niezmiernie brakiem środków transportowych i chorobami, i bardzo mało podobnym był do pochodu tryumfalnego zwycięzkiéj armii. Jedna brygada (trzecia), która w prawdzie długi czas stała w niezdrowéj okolicy Czellalabad, przy przejściu przez Indus miała 800 chorych, a z całego korpusn armii, 7 oficerów nmarło na drodze. Po przeprowadzeniu poprzednio dam angielskich uwolnionych z niewoli afgańskiéj, przednią straż przy przejściu rzeki Indus tworzyła brygada jenerała Sale, która tak dłngo i chwalebnie broniła się w Czellalabad. — Europejczycy najprzód i spokojnie weszli do obozu w Firozpur, ale sipoje uniesieni radością, że po tak dłngiéj nieobecności weszli na ziemię ojczystą i powrócili do przyjaciół, i strzech rodzinnych, nie mogli powściągnąć wybuchu radości. Brygada została przyjętą z wszystkiemi honorami wojskowemi przez całą zgromadzoną w Firozpur armię rezerwową. Naczelny dowódzca armii indyjskiéj, sir Jasper Nichols, wyjechał przeciw jenerałowi Sale aż do mostn postawionego na rzece Indus, i na powitanie nściskał jego waleczną rękę. Lord Ellenborough, który od początku Grudnia znajdował się w Firozpur, życzył sobie aby jenerał Pollock nie przeszedł Indu przed dniem 20 Grudnia, aby to wejście na ziemię indyjską więcéj imponującém uczynić, ale ponieważ przybranie wody groziło mostowi, przeto przejście odbyło się już w dniu 18 i 19 a w dniu 20 całe wojsko było już w obozie na drugiéj stronie rzeki.

Względem uroczystości, jakie miały miejsce w obozie, a do których przygotowania były bardzo wspaniałe, nie mamy jeszcze bliższych szczegółów. To jednak pewno, że zaniechano pierwotnego zamiaru, żeby Dost Mohamed przy tym tryumfie miał udział jako niewolnik angielski. Jenerał gubernator miał z nim konferencyą w Ludianach i postanowioném zostało, że on z całym swoim orszakiem i innemi naczelnikami zostającemi w naszéj niewoli, pod eskortą angielską zostanie odprowadzony do Lahory, a ztamtąd przez Pendszab do Afganistanu.

Najnowsze wiadomości z Kabulu dochodzą do 10 listopada. Wówczas Mahmud Mirfu chan, przyjaciel rodziny Barukszich, to jest Dost Mahameda, zajął Bamian i zbierał żołnierzy do służby Akbar chana, który powróciwszy po oddaleniu się anglików, zbliżył się na 40 mil do Bamian. Wullih z Chulem, do którego on schronił się, dał mu 11,000 jezdców usbekskich na eskortę, a jego własny orszak wynosił 2000 ludzi. Duchowieństwo Kabulu było także za nim, i naczelnik jego udał się do Kohistanu, aby zbierać tam wojsko do wyprawy na Kabul. Zbiegli mieszkańcy Kabulu powrócili już po największéj części do miasta, i zajmowali się naprawą swoich poniszczonych domów. Xiąże Szach Denus, najmłodszy syn szacha Sudszy, który jak wiadomo po oddaleniu się anglików ogłosił się szachem, znajdował się jeszcze tylko z 100 stronnikami w cytadelli Bala Hissar, i nikt nie umiał sobie wytłómaczyć jego pobytu.

— *Konstantynopol* 25 *Stycznia.* —

W dniu 11 b. m. wyszedł tu pierwszy raz dziennik pod tytułem: *Journal de Constantinople et des interets orientaux* (dawniéj *Journal de Smyrne*) i odtąd już 4 numera wydane zostały. Redaktor francuzki dawnego dziennika smyrneńskiego pracuje teraz tu w Konstantynopolu w zawodzie politycznym, w interesie porty, co już w kilku artykułach okazało się, między innemi w jednym wymierzonym przeciw *Journal des Débats,* któremu zarzucaną jest stronność przeciw rządowi tureckiemu.

Wspomniony dziennik donosi, że sprawujący interesa wołoskie logotet Aristarchi, otrzymał sułtański firman zatwierdzenia dla nowo wybranego xięcia Bibesko i że Saffet Efendy; zabiera się wyjechać do Jass z godłami władzy dla nowego xięcia.

Część Literacka.

WIELKI KONCERT WOKALNY

SZKOŁY DRAMMATYCZNEJ SPIEWU.

dany w dniu 17 b. m. i r. pod przewodnictwem p. Mireckiego w teatrze nowym

(Ciąg dalszy)

Co do pierwszego. -- Rzadkim jest głos czyniący zadość wymaganiom sztuki i jeźli się gdzie znajdzie, wysoko cenionym bywa. Mniejszych lub większych wad jego, nie sam tylko organizm fizyczny może być przyczyną i wady te rodzi częstokroć fałszywy sposób użycia -- mylna szkoła, nałogi nareszcie używania jednego organu mowy więcéj i częściéj od drugiego, jakiemi są: mówienie przez nos, seplenienie itp. Pomiędzy uczniami szkoły śpiewu występującymi w koncercie dnia 17 nie słyszałem ani jednego głosu, któryby był pięknym, w tém znaczeniu, w jakiem znaczeniu to imie sztuka głosowi przydzielać zwykła: -- nie słyszałem więc głosu, któryby był razem mocnym, równym, dźwięcznym, okrągłym, gładkim, gibkim czyli elastycznym i przestronnym -- i jeśli mnie sąd mój nie myli, to mi się zdaje, że brak tych wszystkich przymiotów przypisać potrzeba nie tyle fizycznemu usposobieniu śpiewających, ile mylnemu użyciu głosu, jego niewyrobieniu, nałogom wreszcie, o których wyżéj wspomniałem i które usunąć nie zadano sobie pracy. P. Bełcikowska (*mezzo soprano*) ma głos mocny, to jest donośny; lecz jak dotąd, małe są ślady, ażeby sztuka zajmowała się wykształceniem jego -- jestto zdrój któryby czystą może dał wodę, gdyby go jak należy przefiltrowała sztuka. Zbywa mu dotąd na dźwięku, rzadko jest gładki, a nigdy okrągły i co w nim najbardziéj uderza, to szczupłość skali tonów piersiowych w górnéj równie jak i dolnéj applikaturze. Tony albowiem piersiowe, nie wystarczają p. Bełcikowskiéj tylko na dół do *g*. na drugiéj linii głównéj, a w górę do *e* nad nad czwartą główną. Brakuje jéj więc zdaniem mojem pięć całych tonów w dolnéj a 3 w górnéj applikaturze i brakuje ich nie dla tego, żeby ich mieć nie miała, ale dla tego, że ich nie używa; -- brakujące więc w ten sposób tony, zastępuje p. Bełcikowska tonami głosu z głowy (*kopfstimme)* zwanym pospolicie, lecz niewłaściwie fistułą; -- zastępstwo, na które wprawdzie czasem zezwala sztuka, jeśli jéj potrzeba tonów znajdujących się po zagranicą zwykłéj skali głosu piersiowego, którego jednak używać w tych sferach, w jakich go p. Bełcikowska używa -- stanowczo zabrania. Jednem albowiem z głównych prawideł sztuki śpiewania jest, że głos z głowy (*falset*), może być wziętym w pomoc piersiowemu, lecz tylko, że tak powiem w ostateczności, to jest: wtedy, gdy zachodzi potrzeba spuszczenia się z tonem niżéj od *c* na pierwszéj dolnéj przypisnéj w kluczu violinowym, lub też podniesienia go nad f na piątéj głównéj w tymże samym kluczu; a i wtedy jeszcze, przejście z tonów piersiowych do pomocniczych, odbywać się winno zręcznie, nieznacznie, czego wszystkiego sztuka i wprawa naucza; -- lecz p. Bełcikowska przyzywa tych tonów wpomoc na dole o pięć, jak powiedziałem tonów wyżéj, w górze zaś o trzy tony niżéj, aniżeli ich używać jest wolno; i czyni to wszystko w sposób nieogładzony jeszcze ani wprawą, ani sztuką; dla tego też śpiew jéj w tych zwłaszcza sferach głosu, o ktorych wspomiałem, nie bardzo uchu podobać się może. -- Uchybienie to uderzało mnie najwięcéj w aryi *Romea* z *Montechi i Capuleti*; i nie mogąc przypuścić, ażeby podobnie kardynalna reguła mogła być p. Bełcikowskiéj nieznaną, wnoszę, że przyczyną zapomnienia o niéj była nieśmiałość i kłopot, towarzyszące zwykle osobom młodym przy pierwszym wystąpieniu na scenę. Zdaje się zresztą, że szczupłość skali głosu p. Bełcikowskiéj w dolnéj zwłaszcza aplikaturze, nie uszła uwagi i samego *p. Mireckiego*, gdy arya o któréj wspomniałem z jego zapewne wiedzą odśpiewaną była o pół tonu wyżéj, aniżeli jest w partyturze napisaną i zwykle śpiewaną. *Panna Winkler* także *mezzo soprano* tylko trocha wyższy od p. Bełcikowskiéj; ma głos mniéj wprawdzie od niéj mocny, lecz za to okrąglejszy, i przyjemniejszy i gdyby nie zupełny brak intonacyi, o czem niżéj, śpiew jéj mógłby się bardzo podobać.--Panna Hoffmann (*discant*) ma głos którego osądzić trudno, gdy w czasie koncertu miała oczywiście chrypkę i tak mocno widokiem publiczności była pomieszaną, że głosu swego jak należy ani wydobyć ani rozwinąć nie mogła. Ile mi się jednak zdaje, głos panny Hoffmann musi być nader miły, choć jeszcze za słaby; i delikatnością swoją i wysokością zbliżać się będzie do tego, co francuzi zwykle *voix sur-aigue* nazywają; -- jak dalece zaś jest wykształconym, wiedzieć nie można, dla przyczyn o których wyżéj wspomniałem,--p. Stysiński (*bariton*) ma głos piękny, mocny, czysty i wiele innych zalet posiadający, lecz w wyższéj aplikaturze zupełnie jeszcze surowy, niewyrobiony i przez niewłaściwe używanie go nieprzyjemne na uchu sprawiający wrażenie. W obec naturalnych przymiotów, jakie głos jego posiada, wnosić potrzeba że zjawisko to jest skutkiem albo mylnéj, albo też nieukończonéj jeszcze szkoły, i życzyć wypada, żeby p. Stysiński pomyślił o wydoskonaleniu daru, jakim go hojnie obdarzyła natura i z którym może się stać na scenie polskiéj bardzo poszukiwanym artystą. Gdy w tym ustępie rozbioru mego, głos tylko śpiewających i jego wykształcenie mam na oku, powiem więc pod tym względem o p. Stysińskim, że jak głos jego nic nie pozostawia do życzenia, tak wykształceniu bardzo jeszcze wiele brakuje. P. Stysiński nie obeznał się jeszcze z tajemnicą mutacyi głosu, wtedy gdy z tonów piersiowych do falsetu (głosu z głowy) przechodzić wypada. Dla tego też przejście to, któreby każdy inny więcéj poduczony śpiewak, obdarzony do te-

go głosem, jaki ma p. Stysiński -- uskutecznił niepostrzeżenie -- zręcznie i nieznacznie; -- p. Stysiński wykonywa nagle i w sposób nader rażący. Szczególniéj też w kawatynie *p. Mireckiego* w części jéj (*alla pollaca*) wszędzie gdzie tylko melodya nakazywała mu dobyć wyższych tonów, głos jego był surowy, krzykliwy, słowem był głosem, który dawni Rzymianie nazywali *vox cucuriens, seu rudens, seu pipiens*. Podobnież w ruladach małéj tylko biegłości złożył p. Stysiński dowody. -- Podług mnie rulada (*pasage*) jestto potok tonów który powinien być płynny i uderzać ucho tak, jak gdyby perły posypał. W ruladach jednak wykonanych przez p. Stysińskiego, ani téj płynności, ani czystości i równości widać nie było. P. Stysiński wykonywał je więcéj *stoccato*, śmiejąco się, aniżeli płynnie i potoczysto, bo syllaba *cha*, którą przez wszystkie ich tony zatrzymywał i która je dominowała wszystkie była przyczyną, że pasaż każdy dochodził uszu słuchających w postaci śmiechu, *cha*, *cha*, *cha*, *cha*, *cha*, *cha*, i bardzo ordynaryjnie wyglądał. -- temu uchybieniu tym więcéj dziwić się należy, gdy przypuścić nie można, ażeby kardynalna reguła śpiewania pasażów, wymagająca przedewszystkiem, ażeby im panował ton czysty, a najwięcéj jeżeli pojedyncza głoska np. *a* lub *o*, ale nigdy syllaba np. *cha*, *ra*, *tra* itp. żeby powtarzam reguła ta nie miała być p. Stysińskiemu znaną, P. Nowakowski (*basso*) ma głos nie bardzo mocny i nie bardzo głęboki, ale za to dźwięczny, okrągły i nader przyjemny. W śpiewie p. Nowakowskiego upatruję największe ślady, nauki, pracy i wykształcenia i śpiew też jego najbardziéj mi się podobał. Może się mylę, ale mi się zdaje, że z całéj szkoły którą słyszeliśmy, jeden p. Nowakowski, który obok pięknego i już dość wykształconego głosu, czyni jeszcze najwięcéj zadość (jakto niżéj zobaczymy, i innym prawidłom artystycznego śpiewu, jeden powtarzam p. Nowakowski znakomitego zapowiada artystę. Głos p. Hendel, którego słyszeliśmy w kwintecie z *Cyrulika Sewilskiego* nie małego mnie nabawia kłopotu, gdy niewiem prawdziwie, do któréj kategoryi głosu męzkiego, policzyć go wypada. Ma to być *tenor*, przynajmniéj partytura *Alonzo*, którą odśpiewał, tak wierzyć każe. Lecz daremnie natężałem uwagę moją, by usłyszeć aby jeden ton usprawiedliwiający to nazwisko. P. Hendel, przynajmniéj w koncercie z dnia 17, oprócz trzech najwięcéj tonów świadczących że ma głos piersiowy, wykonał resztę fistułą -- i do tego fistułą, któréj dwa razy słuchać nie popobna. Kiedy w dawnym Rzymie przywykł kto używać głosu podobnego, jakiego użył p. Hendel w koncercie o którym mowa, nazywano to chorobą i chorobie téj dawano imie *raucitas acuta oxiphonia*. Chociażby p. Hendel był początkującym dopiero elewem szkoły, czém ile mi wiadomo nie jest, śpiew jego tak pod względem głosu, jak i wykształcenia, nie kwalifikowałby się pod żaden rozbiór. To samo powiedzieć wypada i o śpiewie p. Grużlewskiego. Śpiew ten nie grzeszył wprawdzie użyciem fistuły, jakto w śpiewie p. Hendla miało miejsce, przecież, gdy p. Grużlewski ma głos słaby, mdły i niewyraźny, a co nadewszystko gdy go używa w sposób, iż go klassyfikować trudno, gdy w uszach brzmi jak gdyby był schorzały (*Paraphonia*) nic nie obiecuje wcale ani szkole, ani publiczności.

(Dokończenie nastąpi)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia do 23 dnia 24 Lutego.

Linczewski Maxymilian, Zdanowski Michał ob., Seidel Karol, Szymakowski Ludwik, Tischendorf Karol, Kowalski Franciszek ob., z Polski; — Strzygowski Andrzéj, Goldschmidt Alexander, Giebułtowska ob., Szymaszek Salomea ob., Kałuski Józefat ob., z Galicyi; — Martens Juliusz, Paptalioni Ludwik, Lilge Franciszek, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Laskowski Roch ob., Laskowska Joanna, Mentha Ludwik, Tichi Jan, Buchs Katarzyna, Wysocki Józef, do Polski; — Pisarzowski Teodor ob., Słupska ob., Kolb Alexander, Osiecki Nicefor ob., Jakubowski Leopold, do Galicyi; — Sackermann ob., Lesser Moritz, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 1263.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż w dniu 14 Marca r. b. odbędzie się w biórach Wydziału z rana licytacya *in minus* dostawy trzech koni dla żandarmeryi krajowéj potrzebnych, któréj bliższe warunki chęć licytowania mający opatrzeni w *vadium* stosowne odczytać mogą przed rozpoczęciem licytacyi.

Kraków d. 21 Lutego 1843 r.

Senator Prezydujący
J. Księżarski.

(1r.) Referendarz L. *Wolff.*